

Bogdan Zakrzewski

Z dziejów konfederacji Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 53/2, 495-507

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN ZAKRZEWSKI

Z DZIEJÓW KONFEDERACJI SŁOWACKIEGO

Pierwszy monografista Słowackiego omawiając działalność polityczną poety w początkach Wiosny Ludów, jego zabiegi wokół zawiązania konfederacji pośród polskich emigrantów w Paryżu, cytuje we fragmencie *Głos brata Juliusza Słowackiego do zgromadzonych i w klub zawiązać się chcących Polaków, przedstawiający potrzebę przyjęcia nowej formy konfederacyjnej*¹. Z kolei informuje w tej sprawie:

O dalszych losach tego projektu podał niedawno temu, w jednym z pism lwowskich czasowych, przy ubocznej okoliczności, bezimienny pewien świadek naoczny rzeczonyj sceny, wiadomość w następujących wyrazach².

I tu następuje fragment owej „wiadomości“, podany jako cytat, o objętości dwóch trzecich strony książki Małeckiego. W drugim (1881) i trzecim (1901) wydaniu monografii Małecki wiernie powtórzył cytat, a co więcej — nie zmienił informacji objaśniającej go, choć brzmiała ona zdecydowanie anachronicznie i myląco, szczególnie dla badacza, który nie konfrontował odnośnego tekstu wydań monografii. Być może, iż z tej przyczyny nie zabiegano o odnalezienie cytowanej „wiadomości“, choć mogła ona nęcić do poszukiwań z uwagi na to, że owa relacja miała być spisana przez „świadka naocznego“ tych wydarzeń, a fakty, jakie zawierała, są wyjątkowej ceny dla biografii Słowackiego oraz z uwagi na wczesne ich opublikowanie. Nawet Jarosław Maciejewski, dla którego „wiadomość“ ta mogła stać się cennym źródłem dla rozważań z rozdziału 6 (*W Poznaniu Wiosny Ludów*), poprzestał na cytacie powtórzonym za Małeckim³.

Określenie Małeckiego „niedawno temu“ w stosunku do daty pierwszego wydania tomu 2 monografii o Słowackim — było jednakże miarą

¹ A. Małecki, *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*. T. 2. Lwów 1867, s. 325.

² *Ibidem*, s. 326.

³ J. Maciejewski, *Słowacki w Wielkopolsce. Szkice i materiały*. Wrocław 1955, s. 155—156.

swoiście pojętego czasu. Artykuł z „wiadomością“, o której mowa, datowany jest „18 stycznia 1862 r.“, a ukazał się w lwowskim „Dzienniku Polskim“ z 22 stycznia 1862, pt. *O ks. Felińskim parę szczegółów*. Autor ukrył się pod kryptonimem (K. R.), sygnowanym na początku pierwszego akapitu. Rzecz dziwna, iż owego przejrzystego kryptonimu Małecki nie rozwiązał. *Nota bene*, Małecki przedrukowując szczerze i nie najbardziej charakterystyczne oraz cenne fragmenty owego artykułu — zrobił to niedbale, wypuszczając i zmieniając wyrazy bez zaznaczenia, ba, nawet w ostatniej partii „cytatu“ sparafrazował oryginał.

Pod kryptonimem (K. R.) ukrywa się Karol Rogawski, o czym łatwo się przekonać z treści jego artykułu i podanych tu informacji. Był on szeroko znany ze swych przekonań demokratycznych i działalności rewolucyjnej w okresie Przedwiośnia. (Późniejszy okres jego biografii nie interesuje nas w tej dokumentacji.) Karol Rogawski (1819—1888), właściciel majątku w Galicji, zapalony spiskowiec, ruchliwy organizator przygotowań powstańczych kursujący po Śląsku (we Wrocławiu zetknął się wówczas z Jędrzejem Fredrą) i Galicji, w 1846 r. był sekretarzem dyktatora Tyssowskiego. Jego nazwisko jako sekretarza Rządu Narodowego w Krakowie figuruje na wielu manifestach i odezwach rewolucyjnych, nieraz wspólnie z nazwiskiem drugiego sekretarza — Edwarda Dembowskiego, z którym musiał zetknąć się bliżej uczestnicząc w zebraniach Klubu Rewolucyjnego. Po klęsce rewolucji krakowskiej zbiegł do Francji. Tam, wezwany jako świadek w śledztwie wytoczonym przez Centralizację Towarzystwa Demokratycznego Polskiego swemu emisariuszowi — Janowi Alcyato, przedstawił 1 lipca 1846 obszerny i ważny memoriał o genezie wybuchu rewolucji krakowskiej i jej odwołaniu⁴. Proces był głośny na emigracji i w kraju, a jego główny świadek musiał być znany w paryskich kołach polskich demokratów.

Rogawski wspomina w interesującym nas artykule, że jesienią 1847 zbliżył się w Paryżu do Szczęsnego Felińskiego, a przez niego zapewne zetknął się ze Słowackim i został entuzjastycznym wyznawcą jego idei. Jakże wiele nam tłumaczą takie „reprezentatywne“ dla ideologii rewolucyjnej znajomości Słowackiego — w rozumieniu faktu doskonałej orientacji poety w sprawach krajowych czy w interpretacji pewnych jego utworów.

W swych *Wspomnieniach o Słowackim*, nie pozbawionych wielu bałamuctw, Feliński informuje o zbliżeniu się Rogawskiego do poety wówczas, gdy zaczęło się kształtować wokół Słowackiego tzw. „Kółko“, rekrutujące się z młodej emigracji (na przełomie lat 1847/1848):

⁴ Relację K. Rogawskiego zamieszcza „Przegląd Historyczny“, 1946, s. 130—134.

Widywałem [u Słowackiego] Komierowskiego i młodziutkiego wówczas Kornela Ujejskiego z kraju, z wychodźstwa zaś bywali u niego tylko przedstawiciele tak zwanej młodej emigracji powstałej w r. 1846 po rzezi galicyjskiej, która oddzieliwszy się od Towarzystwa Demokratycznego przezwala się Związkiem Narodowym. Z tego grona najczęściej bywali u Juliusza: Dzwonkowski, późniejszy redaktor pisma „Krzyż a Miecz“, Karol Rogawski, były sekretarz dyktatora Tyssowskiego w Krakowie, Andrzej Fredro, Józef Czarnowski, Stanisław Tchórzewski i kilku innych, których nazwiska wyszły mi z pamięci. Nawiedziny te jednak w chwili przybycia mego do Paryża bywały bardzo rzadkie i dopiero po wybuchu rewolucji lutowej przybrały charakter zgromadzeń pod wodzą Juliusza, którego uważaliśmy jakby za naszego kierownika politycznego⁵.

Przecież — jak świadczą szczupłe informacje źródłowe — musiały istnieć dość zasadnicze różnice między koncepcjami organizowania form i władz powstańczych Słowackiego a Rogawskiego, przy zachowaniu związku „Braterstwa, Miłości i Prawdy“. Nie spotykamy nazwiska Rogawskiego na aktach konfederackich. Wolno nawet twierdzić, iż polemizował z formami „skonfederowania się całej emigracji“, przeciwstawiając im wraz z inną grupą koncepcje zorganizowania klubu polskiego politycznego. Gdy 20 marca 1848 powstał w Paryżu „Klub Ludu Polskiego“ (rozwiązany zresztą w maju), jego władze ukonstytuowały się następująco:

przewodniczył Zenon Świętosławski, wiceprezydenci byli: Karol Rogawski, Włodzimierz Wolniewicz, sekretarze: Roman Prącki, Konstanty Zaleski, kasjer: Juliusz Jedliński⁶.

Z *Głosu brata Juliusza Słowackiego* odczytujemy — w pojęciu poety — istotę różnicy między formami klubu a narodowej konfederacji powstańczej⁷.

Nazwisko Rogawskiego raz jeden padło w korespondencji Słowackiego, mianowicie w liście do malarza i przyjaciela Karola Pétinaud-Dubos, pisanym z Ostendy 14 lipca 1848. Padło z powodu Felińskiego, którego dokładnego adresu paryskiego nie znał poeta, wiedząc jedynie, że mieszka w sąsiedztwie Rogawskiego:

*(Informez-vous, rue des Franc Bourgeois St. Michel No 8 auprès de Mr Charles Rogawski, de sa demeure, et je sais qu'ils logent dans le voisinage l'un de l'autre)*⁸.

⁵ Cyt. za: J. Starnawski, *Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych*. Wrocław 1956, s. 161. Podkreślenie B. Z.

⁶ W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*. Podług zebranych przez siebie materiałów oraz z własnych wspomnień opowiedział... T. 4. Poznań 1895, s. 45.

⁷ J. Słowacki, *Dziela wszystkie*. Pod redakcją J. Kleinerja. T. 7. Wrocław 1956, s. 323—328.

⁸ J. Słowacki, *Dziela*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Wyd. 2. T. 14. Wrocław 1952, s. 318.

Pamięć o adresie Rogawskiego świadczyć może, iż Słowacki bywał w jego mieszkaniu jeszcze przed wyjazdem w Poznańskie oraz wiedział, że adres ów jest nadal aktualny. Natomiast Feliński, wróciwszy do Paryża z wyprawy wielkopolskiej o miesiąc wcześniej od Słowackiego, wprowadził się w pobliże, chyba do nowego mieszkania.

Artykuł Rogawskiego powstał z okazji mianowania Felińskiego, dawnego proboszcza petersburskiego u św. Katarzyny, arcybiskupem warszawskim.

Znając atoli bliżej — pisze Rogawski — przed kilkunastu laty ks. Felińskiego, zbieram tu kilka szczegółów z jego owoczesnego usposobienia, zajęcia i z jakimi wtedy przestawał ludźmi — aby choć w ten sposób można sobie robić jakieś przynajmniej o nim pojęcie, a z tej przeszłości zawnioskować o jego dalszym kierunku⁹.

Wbrew deklaracji autora zamiar ten został przez niego wypaczony. Wspominki o Felińskim przyniosły w lwiej części, o ile cenniejsze dla historyka literatury, wspomnienia o Słowackim. Proporcje całkiem słuszne, zważywszy, iż tematem artykułu był epizod emigrancki z pierwszych dni Wiosny Ludów.

A oto ów fragment artykułu Rogawskiego dotyczący Słowackiego:

Żył więc on [Feliński] najbliżej z tak zwaną młodą emigracją — a schodząc się z znakomitościami starszej emigracji, spomiędzy nich sercem i duszą przyłąnił do Słowackiego¹⁰ i z nim najwięcej przestawał. Podniosłość Juliuszowego ducha i jego marząca egzaltacja porwały za sobą i zespoliły się z bujną wyobraźnią Szczęsnego — i aż do śmierci Juliusza był on coraz bardziej nieodstępnym jego towarzyszem. [...]

Więc, jak wspominałem. rozpoczęły się w Paryżu [po wybuchu rewolucji lutowej 1848] między Polonią narady, co robić i jak robić. Wpółród zaś tych rad, a na nieszczęście i zwad, o pierwszeństwo męnerów stronnictw, kto by z nich objął dowództwo zadekretowanych przez rząd rzeczypospolitej polskich legionów, które w końcu doprowadziły do zupełnego rozprysnięcia się emigracji i zdążania na wyścigi samopas do kraju, bez wytkniętego celu i myśli; wśród więc tych narad była też jedna, która ma związek z ks. Felińskim, o której właśnie na miejscu tutaj przypomnieć, bo o niej niewiele już teraz ludzi pamięta, a nawet i wie.

Zebrało nas się może 30 — nie pomnę dobrze — w mieszkaniu L. Chł.¹¹ Był tam Słowacki, był i Feliński — a nad położeniem owoczesnym sprawy na-

⁹ (K. R.) [K. Rogawski], *O ks. Felińskim parę szczegółów*. „Dziennik Polski“, 1862, nr 17, s. 1.

¹⁰ Feliński wspominając te czasy pisze kilkakrotnie o poznaniu Słowackiego w 1847 roku. Wiemy, że do Paryża przyjechał owej jesieni. E. Sawrymowicz (*Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*. Wrocław 1960, s. 565—566) traktuje tę informację jako nieścisłą, twierdząc, że Feliński poznał Słowackiego najwcześniej po 28 grudnia 1847.

¹¹ Mowa zapewne o mieszkaniu Chłędowskich. Na adres ten naprowadza T. Krosnowski (*Almanach historique ou souvenir de l'émigration polonaise*.

szej¹² zastanawiano się różnostronnie, rozbierano ją na rozmaite sposoby, ale gorąco. Słowacki, rozgrzany różnymi pomysłami, zabrał głos także. Był to głos wymowny, porywający, który mi na zawsze utkwiał w pamięci: bo trudno coś równie podniosłego będzie już pono usłyszeć. Iskry z zamglonych oczów, zaś brylanty ze spiekłych jak gorączką ust zdawały się sypać Juliuszowi, a nigdy ani przedtem, ani potem nie widziałem go w takim podniesieniu i nastroju duchowym. Kto zapamiętał Słowackiego lub go też choć z pism jego pojmuje, może sobie wystawić, jaki był porywający, jaki wielki w takim natchnieniu. Mówił on, jako o jedynym możebnym wówczas środku — o skonfederowaniu się całego narodu, z przyjęciem dawnych konfederackich form — żądał natychmiastowego zawiązania konfederacji w Paryżu.

Każdy z obecnych drgnął duchem do słów Juliusza i zapalił się myślą do rzeczy, która wzbudzała pamięć wielkich poświęceń i świetnych czynów barskich konfederatów — i pod takim wrażeniem rozeszliśmy się z tego zebrania.

Zimniejszy atoli pogląd na sprawę naszą i zbadanie ogólnego usposobienia emigracji, która już wtedy, rozbita¹³ niemal na atomy, szumiała tylko beładną burzą, dążąc do nie świadomego nikomu celu; przekonanie, że myśl zawiązania konfederacji potrzebuje organizacyjnych pierwiastków, nie zdoła się już przyjąć wśród anarchicznych żywiołów i usposobień — to wszystko, zebrane razem, ochłodziło wkrótce zagrzone dusze Juliusza słowami i uznano niepodobieństwo przeprowadzenia konfederackich form. Były to już chwile początku dalszego rozproszenia i dalszego ciągu ogólnej niedoli i męczeństwa, w których nie sta-

Paris 1847, s. 52): „Chłędowski Adam, n. à Jaworinki [!] (Gallicie), Maître des Requêtes. Paris, 8 r. du Jardin. Chłędowski Louis, n. à Léopol (Gallicie) fils du M. des Requêtes. Paris, 8 r. Jardin“. Przebywała wówczas u swego ojca Adama wdowa po E. Dembowskim wraz ze swymi dziećmi. Jest rzeczą prawdopodobną, że Słowacki mógł ją poznać.

¹² O owym zebraniu opowiadał W. Mickiewicz (op. cit., s. 44—45):

„Widzieliśmy, że Dwernicki, wysadzony wyborami na prezesa komisji przygotowawczej do ustanowienia komitetu emigracji [prócz Dwernickiego — jako przewodniczącego, do komisji tej wybrano K. Hoffmana i W. Dzwonkowskiego], zaprosił istniejące kółka do wyrażenia swoich zadań. Liczni emigranci, świadkowie zakładania w Paryżu coraz nowych klubów, za pomocą których stronnictwa rewolucyjne francuskie próbowały ovladnąć opinią publiczną, postanowili założyć klub polski polityczny i zbrali się w tym celu. Juliusz Słowacki głos zabrał 17-go marca na tym zebraniu, przeciwny był klubowi, popierał formę »przez wielkie i czujne przodki nasze ku obronie wolności wystawioną«, to jest konfederację, przypominając, że Ludwik Filip pozwalał tułaczom tworzyć komisje, towarzystwa i komiteta, ale gdy próbowali skonfederować się, to temu się sprzeciwił [tu w tekście odsyłać do *Głosu brata Juliusza Słowackiego*]. Słowacki nie wszystkich przekonał. Dysydenci odpowiadali, że i klubów politycznych Ludwik Filip nie tolerował, że klub polski najprędzej znajdzie poparcie u klubistów paryskich, więc 20-go marca założyli »Klub ludu polskiego«“.

Zob. również relacje Felińskiego o tym zebraniu, zgromadzone przez Starnawskiego, op. cit., s. 156 n., 165, 170.

Tenor wystąpienia Słowackiego na owym zebraniu z 17 III był ponoć identyczny z jego odezwą *Głos brata Juliusza Słowackiego*, która ukazała się 19 III jako druk ulotny.

¹³ W pierwodruku mylnie: „rozbiła“.

neśliśmy o tyle czysti i silni własnym poparciem i poświęceniem, abyśmy nimi łaskę i miłosierdzie Boże wyjednać mogli.

Lodowe jednak głosy rozważki nie zdołały przecież zziębnić ognistej Słowackiego duszy, mimo nich spróbował on urzeczywistnienia swego pomysłu, a zebrawszy się w ściślejszym kółku z czterema bezwzględными zwolennikami konfederackiej idei, którzy gorąco a bez obojętności się na okół do niej przyłączyli — akt konfederacji spisali i wraz z odezwą ogłosili go drukiem¹⁴. Ten to związek konfederacki składali: Słowacki, Józef Czarnowski, Andrzej Fredro, podobno Kornel Ujejski i Szczęsny Feliński¹⁵.

Tak więc konfederacja pojęta w duchu do skutku przyszła. Aby zaś dalej przeprowadzić ją w życie, szło o ustanowienie władz konfederackich, a właściwie o naznaczenie dla niej wojskowego naczelnika, które to stanowisko zawiązujący się oddali pułkownikowi Karolowi Różyckiemu¹⁶, nieobecnemu wtenczas w Paryżu. Gdy jednakże Różycki wkrótce nadjechał, a dla powodów, które z wielką miłością obierającym go przedłożywszy, naczelnictwa tego odmówił, zgodzono się na jego miejsce powołać pułkownika Mikołaja Kamińskiego¹⁷. Lecz

¹⁴ *Akt zawiązania się wygnańców w konfederację przedwstępną* [2] spisany został w Paryżu 19 III. W sprawie odezwy *Głos brata Juliusza Słowackiego* — zob. przypis 12.

¹⁵ *Akt zawiązania się wygnańców w konfederację przedwstępną* [2] podpisali: Sz. Feliński, J. Słowacki, J. Fredro, A. Niewiarowicz, J. Czarnowski, S. Tchórzewski, K. Janiszowski i K. Ujejski.

Na akcie 4 brak podpisów Niewiarowicza, Janiszowskiego, a na akcie 5 — prócz wyżej wymienionych — nazwiska K. Ujejskiego.

¹⁶ W akcie nr 4 czytamy nazwiska wybranej „Trójcy Wodzów“: K. Różycki, A. Mickiewicz, W. Dzwonkowski.

¹⁷ Wiadomości tej nie potwierdzają źródła sprawy konfederackiej, choć informacja zasługuje na wiarę; Kamińskiemu — nie Kamińskiemu — dedykował Słowacki *Genesis z Ducha* i wyznaczał szczególną rolę w powstaniu polskim, jak świadczy o tym alegoria w *Proroctwie* (J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. T. 12, cz. 1. Wrocław 1960, s. 258):

Kiedy róża stanie złączona z kamieniem,

A nad niemi się dąb zakołysze:

Cała emigracja zagore płomieniem

I o paszport do Boga napisze.

[.]

Prędzejże, Panie Boże, Twym ognistym ramieniem

Lam, a przemoż cielesne opory!

Niechaj róża zakwitnie połączona z kamieniem,

Niech dąb Bogiem zabłyśnie spod kory!

Bo nie prędzej to będzie, aż się to wszystko stanie,

Co w poety ogniło się słowie,

Aż z duchów będzie chmura, a w tej chmurze błyskanie,

A w błyskaniu jak Chrystusy wodzowie.

Relacja Rogawskiego wzmacnia argumenty J. Kuźniara (zob. *Dzieła wszystkie*, t. 12, cz. 1, s. 125 n.).

gdy i Kamiński stojący już na czele mającego do Włoch wyruszyć legionu¹⁸, który miasto korzyści ogólnej sprawić, jemu samemu przyniósł ciężką pod Brescia¹⁹ odniesioną ranę, gdy i Kamiński także w konfederacji nie przyjął udziału, zawiązek konfederacki, zostawiony sam sobie w Paryżu, nie miał dalszej przyszłości. Słowacki jednak, który z mistyczną postacią ks. Marka w bliższej od dawna zaszedł stosunki, nie mógł dać tak łatwo za przegraną konfederackiej idei. Więc dla jej urzeczywistnienia postanowił szukać przyszłości na ziemi wielkopolskiej, gdzie już w formujących się obozach wrzało do walki i sam Słowacki pospieszył z Fredrą, Czarnowskim i Felińskim.

Nie będąc świadkiem ani uczestnikiem wielkopolskich działań, nie znane są mi dalsze obroty konfederackiego zastępu. Wnosząc jednak ze skutków, snadź i tam idea zawiązania konfederacji, nie znalazłszy poparcia, rozwiązać się i złąć w powszechny chaos musiała. Wiem tylko z późniejszych opowiadań, że trzej towarzysze Juliusza, wstąpiwszy do wielkopolskich obozów, wraz z nimi brali udział we wszystkim.

Lecz i tu, na tej gniazdowej ziemi naszego narodu, szybko ku upadkowi dążyła sprawa ogólna, której kierunek objawszy, Mierosławski nie zdołał stanąć na wysokości chwili ani też potrafił poznać, ocenić i spożytkować ten zapal, z jakim lud wielkopolski chwycił za kosy. Z chlubną zaś, choć krwawą i bezowocną walką pod Miłosławiem i Wrześnią²⁰ zakończyło się wszystko nowym rozczarowaniem o mniemanych wielkościach i nowym a srogim w tamtych ziemiach uciskiem.

Kiedy więc w Wielkopolsce walka ucichła, a Mierosławski pod Catano i w Badeńskie pospieszył zbierać nowe laury swojej próżności, naprzód Feliński i Słowacki, a później i dwaj ich towarzysze wrócili do Paryża. Feliński przybył najpierwszy²¹, jakoś w połowie czerwca, i razem z nim byliśmy świadkami owych strasznych, krwawych czerwcowych dni, w których Cavaignac, wiedziony na pasku przez stronnictwo mieszczańskich republikanów Nationala, zboczywszy republikańskie ręce krwią ludu paryskiego, zadał śmiertelny cios Rzplitej i utorował drogę grudniowemu *coup d'état*; Europie zaś dał naukę jak to ogłaszać stany oblężenia i kartaczować na bruku. Dnie te czerwcowe w połączeniu z pamięcią świeżych wielkopolskich wypadków, głębokie wywarły wrażenie na umyśle Szczęsnego. [...]

Słowacki wróciwszy do Paryża²² był mocno rozboleały na wszystko, czego się w kraju dotykał, i na to, co się działo po świecie. Stawał się coraz więcej rozstrojony, irytujący, marzący, zapuszczający się w krainy ducha.

Słabe z natury i przepalone uczuciem ciało zdawało się ulegać pod rozprężeniem duchowym, trawiąc się coraz to bardziej. W takim Juliusza usposobieniu

¹⁸ Kamiński przybył z Paryża do Strasburga 29 IV, w Lombardii znalazł się w ostatnich dniach maja z oddziałem liczącym 150 osób.

¹⁹ Kamiński był ciężko ranny 6 VIII 1848 w bitwie pod Lonato (na południowy wschód od Brescii) i dostał się do niewoli austriackiej, z której wyszedł w połowie listopada tegoż roku.

²⁰ Bitwa pod Miłosławiem miała miejsce 30 IV, pod Wrześnią (a raczej pod pobliskim Sokolcwem) — 2 V 1848.

²¹ Potwierdza to Sz. Feliński (*Pamiętniki*. Cz. 1. Kraków 1897, s. 420): „Z bliższych znajomych moich nikt jeszcze nie był wrócił do Paryża [...]. Najpierw zjawiał się Słowacki“.

²² Słowacki wrócił do Paryża, *via* Ostenda, 17 VII.

Feliński był jego ulubionym duchowym wychowankiem, powiernikiem rozbujałych myśli i ciągłym niemal towarzyszem.

Późną jesienią wyjeżdżając z Paryża 1848 r. żegnałem Juliusza w tym przekonaniu, że go już więcej na tej ziemi nie ujrzę — a i on, żegnając mnie z takim samym także przecuciem, w swoim duchowym widzeniu pełen najlepszej otuchy o dalszą przyszłość, zbliżającą się w czarnych dla kraju naszego malował barwach, a słowa te wieszczce sprawdzają się do tego czasu.

Opuściwszy natenczas Paryż, Felińskiego straciłem z oczów, z wieści zaś tylko słyszałem, że zamknawszy martwe powieki Juliuszowi, jakiś czas przebywał później w Monachium, powrócił do kraju i został księdzem; a następnie przeniósł się do Petersburga. [...]

Pisząc te kilka szczegółów z młodszych lat ks. Felińskiego, starałem się stanąć na bezstronnym zupełnie stanowisku opowiadającego. [...] Mam prawo jednakże mieć słuszną nadzieję, iż dawny powiernik tajemnic serca i gorących dla Polski myśli i uczuć Słowackiego — ten, kto do konfederackiej myśli dawniej tak przylgnął, że dla niej aż z ludem wielkopolskim próbował szczęścia, w tym te wspomnienia nie mogły zagasnąć; a na stanowisku, jakie mu pan Bóg teraz naznaczył, znajdzie pole do czynnego służenia sprawie, którą za młodu tak gorąco ukochał.

Cytowany tekst wymaga jeszcze kilku komentarzy i wyjaśnień. Przede wszystkim stwierdzić należy, iż jest to chronologicznie najwcześniejsze wspomnienie o owym epizodzie konfederackim. Znacznie później opowie o nim kilkakrotnie, szerzej i nie bez pomyłek starczej pamięci, drugi świadek tych zdarzeń, wspomniany Szczęsny Feliński²³.

Z artykułu wynika jasno i niezbiecie, że Rogawski nie był uczestnikiem wyprawy do Wielkopolski. Nie wlicza go również — wbrew sugestiom dawniejszych badaczy — Maciejewski, skrupulatnie analizując sprawę współników wyprawy Słowackiego w Poznańskie²⁴. Przecież i on dowodu na to nie posiada, gdy do grupy pięciu podróżnych (liczbę tę podaje Karol Libelt w liście do policji poznańskiej²⁵), prócz niewątpliwych: Słowackiego, Jędrzeja Fredry i Felińskiego, proponuje: Józefa Czarnowskiego i Stanisława Tchórzewskiego.

Obaj — argumentuje Maciejewski — byli najwierniejszymi uczestnikami politycznej akcji Słowackiego w marcu tego roku, podpisani są pod wszystkimi, redagowanymi prawdopodobnie przez Słowackiego, aktami konfederacji. Ostatni — trzeci akt, z dnia 30 marca, posiada podpisy: Jędrzej Fredro, Stanisław Tchórzewski, Juliusz Słowacki, Józef Czarnowski, Szczęsny Feliński. Pięć podpisów. Liczba zgadza się z liczbą podróżnych, którzy 11 kwietnia przybyli do Poznania. Czyż i nazwiska nie powinny by się także zgadzać?²⁶

Co do Józefa Czarnowskiego — są skądinąd inne jeszcze pośrednie dowody uczestnictwa jego w wyprawie do Wielkopolski. W liście Słowac-

²³ Zob. relacje zebrane przez Starnawskiego, *op. cit.*, s. 146 n.

²⁴ Maciejewski, *op. cit.*, s. 152 n.

²⁵ *Ibidem*, s. 157.

²⁶ *Ibidem*, s. 154.

kiego do Józefa Komierowskiego, pisany z Wrocławia 27 czerwca 1848, czytamy: „Brat Czarnowski przyłącza tu list swój; żądania jego spełń, jeżeli możesz“²⁷. A więc Wielkopolskę opuścił wraz ze Słowackim, lub za nim wyjechał do Wrocławia? *Nota bene* Czarnowskiego — emigranta spotykamy już w latach 1845/1846, na terenie Wielkopolski, Pomorza i Mazur jako ruchliwego konspiratora, agitującego nawet wśród młodzieży gimnazjalnej (np. w Elku). Podobnie Fredro działał w tym czasie na Pomorzu (Chełmno) w konspiracjach młodzieżowych, w Wielkopolsce i na Śląsku, prowadząc pracę wśród tamtejszego ludu pod nazwiskiem Paprockiego. Obaj, tak Fredro, jak i Czarnowski, współpracowali wówczas ze Związkiem Plebejuszy Stefańskiego i doskonale orientowali się w konspiracji poznańskiej. Takich miał wyznawców i członków zastęp konfederacki Słowackiego!

Czy Stanisław Tchórzewski był piątym? Relacja Rogawskiego mówi trzykrotnie tylko o czterech uczestnikach, Tchórzewskiego nie wliczając do zastępu. Informacja Libelta jest z całą pewnością prawdziwa. Ale przecież tym piątym mógł być równie dobrze jakiś emigrant, w drodze (np. w Berlinie) dopiero przybrany do *Schnellpost*'u, zamówionego na imię Fredry. *Passus* z listu Libelta do władz pruskich: „*Die Schnellpost war auf fünf Personen, alle Emigranten, auf einen Namen Fredro bestellt*“²⁸, należy skomentować informacją Stefana Kieniewicza, iż Fredro, „znając dobrze język niemiecki, objął przewodnictwo tej grupy“ w drodze przez Niemcy²⁹.

Całą sprawę składu grupy konfederackiej komplikuje w pewnej mierze fakt pośredniego zgłoszenia się jeszcze innego towarzysza podróży Słowackiego do Berlina, dotąd nie znanego, a więc nie branego w rachubę przez badaczy tego epizodu. Wiadomość o tym przekazał nam... autor czeski, działacz rewolucyjny Józef Waclaw Frič, w *Listach o Słowackim*³⁰.

Frič związany silnie z postępowymi kołami emigracji polskiej w Londynie i Paryżu już od 1846, był członkiem Towarzystwa Demokratycznego, zetknął się bezpośrednio z towiańczykami, a nawet z Mickiewiczem. Za uczestnictwo w rewolucji 1848 r. został uwięziony w Komarnie, później skazany na dwudziestoletnie wygnanie. W końcu lutego 1859 wyjechał do Paryża, gdzie odnowił dawne kontakty z polską emigracją. Wtedy zajęła go szczególnie twórczość Słowackiego. Przygotowując o nim arty-

²⁷ Słowacki, *Dziela*, t. 14, s. 324.

²⁸ Cyt. za Starnawskim, *op. cit.*, s. 172.

²⁹ Zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 7, s. 117.

³⁰ J. W. Frič, *Listy o Slovackém*. „Rodinná Kronika“, 1864, t. 4. Pełny tekst *Listów o Słowackim*, w tłumaczeniu S. Reczka, ukaże się w publikacji źródłowej *Twórczość Słowackiego w sądach współczesnych* (opr. B. Zakrzewski, K. Peccold, A. Ciemnoczołowski).

kuły, czytał nie tylko rozprawy opublikowane, np. Józefa Reitzenheima czy Cypriana Norwida (zużytkowując je w sposób kompilacyjny i dość swobodny w swoich *Listach o Słowackim*), ale zbierał informacje od żyjących jeszcze ludzi — bliskich Słowackiemu (np. u Norwida).

Jednym z takich informatorów — zdaniem Friča, najcenniejszym dla niego — był przyjaciel [!] Słowackiego, „stary kapitan Rucki“, i on to — na kartach *Listów o Słowackim* — zgłaszał swe uczestnictwo w wyprawie poety do Wielkopolski. Marian Szykowski, który pierwszy potrafił o tę sprawę mimochodem³¹, nie zatroszczył się o zidentyfikowanie tej postaci, choć dostarcza ona wielu kapitalnych „rewelacji“ i materiałów (np. fragment zakończenia nieznanego wariantu pierwszej redakcji (?) *Do autora trzech Psalmów*). Również Józef Magnuszewski, omawiając recepcję Słowackiego w literaturach zachodniosłowiańskich, ograniczył się do wymienienia nazwiska Ruckiego³².

W *Listach o Słowackim* wiele jest plotki emigranckiej, bałamuctw, nie sprawdzonych anegdot i mistyfikatorskich chwytów. Z tego też powodu można by przypuszczać, iż występujący w nich informator autora — kapitan Rucki, który wnosi sporo tego typu nowinek, jest postacią fikcyjną, literacką. Aliści konfrontacja jej z autentycznym emigranckim, majorem Aleksandrem Rudzkim, każe ją traktować nie jako wymysł Friča. Uderzająca zbieżność pewnych niżej podanych faktów dla obu biografii wyklucza pomyłkę.

Major Aleksander Rudzki (nie Rucki) urodzony w Korostaszewie na Wołyniu, uczeń krzemienieckiego liceum³³, walczył w powstaniu listopadowym pod Skrzyneckim i Zawadzkim, był ciężko ranny, odznaczony krzyżem oficerskim. Potem emigrował do Francji. (Tabasz Krosnowski notuje jego pobyt w 1847 r. w Paryżu przy ul. Contrescarpe — St.-Marcel³⁴). Żywo uczestniczył w zbiorowisku emigracji polskiej³⁵, ata-

³¹ M. Szykowski, *Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym*. Poznań 1947, s. 237—238.

³² J. Magnuszewski, *Juliusz Słowacki w literaturach zachodniosłowiańskich*. W: *Materiały Sesji Naukowej 25—28 listopada 1959. Rok Słowackiego*. Odbitka powielaczowa, s. 8.

³³ Sam o tym wspomina (*Do T. A. Olizarowskiego list napisany z powodu wierszy jego odczytanych przy obchodzie 16-tej rocznicy 29 listopada w Towarzystwie 3-go Maja 1846*. Paryż 1846, s. 1):

Spółuczeń krzemieniecki, towarzysz tułactwa,
Niegodny wstąpić w poczet pisarskiego bractwa.

³⁴ Zob. Krosnowski, *op. cit.*, s. 371. Por. także wzmiankę w *Almanachu* za rok 1837/1838.

³⁵ Zob. np. jego broszurę: *Do Jaśnie Wielmożnego Jenerata Rybińskiego, naczelnego wodza siły zbrojnej [...]*. Paryż 1844.

kując stronnictwo Czartoryskiego i Towarzystwo Demokratyczne. Brał udział w wypadkach Wiosny Ludów. Zmarł w Paryżu, w ostatnich dniach września 1862³⁶.

Władysław Mickiewicz wspomina, że 26 marca 1848, podczas wiecowania emigrantów paryskich nad powrotem do kraju, gdy przemawiali Godebski i Lamartine, „jeden z Polaków krzyknął: »Wychodzimy, a wychodzimy bez broni!«“ A w przypisie Mickiewicz wyjaśnił:

Był to major Rudzki, dodał, że jeżeli rząd [francuski] broni Polakom nie da, to go lud w 24 godzin obali, ale na prośbę innych członków deputacji wyraził żal, że mu się ta groźba z ust wyrwała. Lamartine odpowiedział, że wcale Polakom za złe nie ma, iż jeden z nich dał się unieść boleści patriotycznej³⁷.

Rudzki (o czym również u Friča) parał się poezją, wydając własnym nakładem podpisane lub anonimowe rymowanki polityczno-patriotyczne, w których m. in. polemizował z koteriami i osobistościami emigracyjnymi, głosząc swój własny ponadpartyjny program. W swej sztuce poetyckiej z dużą satysfakcją szafował rymami: *Ojczyzna — blizna*. Nie można mu przecież odmówić żarliwości polemicznej. W polemice z czartoryszczykiem Tomaszem Augustem Olizarowskim wołał:

O! gdybyś tylko smętnym Jeremiasza tonem
Pobudzał do rozmyślań nad Ojczyzny skonem,
Lub rzeźwym barda śpiewem nauczał młokosy:
Że na karki grabieżców dość Polakom kosy!
Byle chcieli przechować chociażby w iskieercie
Ogień... którym pałało przodków naszych serce!...
Gdybyś swarną STARSZYZNĘ siekł różgą satyry...
Rzekłbym, żeś Polak czuły swobodny i szczery³⁸.

A w dalszym fragmencie:

Rażą cię, jak powiadasz, krążące nauki,
By posadzić w Senacie draby i hajduki,
A zaś dla najkrótszego porównania stanów
Wyrznąć w pień, bez wyjątku szlachtę i kapłanów.
Nie dziw, że Cię myśl taka do gruntu dobodła,
Lecz ona z górnych źródeł wypływa, choć podła;
Wszak Szela urzędownie zbawcą tronów został,
A tyś w święto ludowe zapalczywie chłostał
Braci starszych od ciebie w usługach dla kraju,
Że nie mogą dopatrzeć Polski w Trzecim Maju

³⁶ Zob. Estreicher (VI: *Dopełnienia*, 564): „J. Olędzki, *Mowa nad grobem Aleksandra Rudzkiego*. Paryż, d. 2 października 1862“.

³⁷ W. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 57.

³⁸ Rudzki, *Do T. A. Olizarowskiego*, s. 2.

Ani w jego dynastii, a najbardziej za to,
 Że ci brzydtko brzmią w uszach H...mann, A...ato...
 Któż z rozsądnych dziś zważa, jak się tam kto zowie?
 Byle miał Boga w sercu i myśl polską w głowie.
 Cóż wreszcie zyskać może biedna Polska nasza,
 Że ty wierzysz w magnatów... a magnat w D...sza? ³⁹

W roku 1847 zaczął Rudzki w Paryżu wydawać anonimowo, w półarkuszach *in octavo*, *Obrazy tułaczego żywota, oddane w rymach przez polskiego wiarusa* ⁴⁰. Były to w podobnym stylu rymowanki polemiczno-kaznodziejsko-patriotyczne (w tym jedna cudza).

Czyżby major Rudzki zadrwił coś niecoś z Friča, lub poniosła starca zbytnią fantazją pomnożoną z kolei bujną weną autora *Listów o Słowackim*? W interesującej nas sprawie czytamy:

w roku 1848 [Słowacki] jeszcze spieszy w towarzystwie kapitana Ruckiego (znanego mi osobiście) w Poznańskie, do kosynierów Mierosławskiego ⁴¹.

A na innym miejscu szerzej:

Rok czterdziesty ósmy obudził w nim pragnienie również czynnego przysłużenia się ojczyźnie, jak się to godzi Polakowi patriocie, choćby nie wiadomo jak delikatnemu. Wpadł tedy pewnego dnia tej wiosny nadziei do mieszkania swego przyjaciela Ruckiego i prosił, by go włączył jako szeregowca do któregośkolwiek korpusu, na którego czele stanie. W rzeczywistości dojechał także do Berlina, ale tam dopędził go list [!], że jego matka, z którą nie widział się od 12 lat [!], oczekuje go we Wrocławiu [!]. Rucki, widząc sam, jak już wyczerpała fizycznie poetę stosunkowo wygodna podróż koleją i nie bardzo dbając o takiego żołnierza, co by mu po pierwszym marszu ustał, a uważając, iż zostawszy przy życiu będzie mógł narodowi jeszcze lepiej się przysłużyć, nie tylko go zwolnił, ale też usilnie nakłaniał, aby tymczasem chociaż nie wahał pożegnać się z matką. Co się zaś stanie dalej — jest w ręku Boga. Polska zawsze będzie mieć zapotrzebowanie na tę krwawą daninę ze swych najwierniejszych synów.

Przeto Słowacki odjechał do matki [!]. Gdy w międzyczasie powstanie poznańskie zostało rychło stłumione, zanim w Królestwie Polskim pokazały się najdrobniejsze oznaki politycznego wzburzenia, powrócił Słowacki znówu do Paryża rozdrażniony czułościami matki, chory tysiącem przykrych doznań, w które obfitował, zwłaszcza u schyłku swego, rok czterdziesty ósmy ⁴².

Jak widać, w cytowanym fragmencie aż roi się od bałamuctw, nieścisłości i błędów. Nie warto ich na tym miejscu prostować. W szczegółach nas obchodzących również sceptycznie oceniamy prawdomówność Rudz-

³⁹ *Ibidem*, s. 3.

⁴⁰ Prawdopodobnie wyszły trzy zeszyty.

⁴¹ Frič, *op. cit.*, II: *Hlavní charakteristika Slováckého*, s. 243.

⁴² *Ibidem*, III: *Životopisná dáta*, s. 31.

kiego, a więc np. ów zaciąg poety pod komendę majora i zwolnienie się z zaciagu w Berlinie, choć być może, iż podróż koleją odbywali wspólnie.

Epizod konfederacji paryskiej Słowackiego wymaga dalszych badań, szerszego rozeznania w kręgu najbliższych poecie skonfederowanych, o których — wyjąwszy Felińskiego — wiemy mało lub prawie nic; wymaga głębszego rozejrzenia się w płataninie koterii, klubów i stronnictw emigracji paryskiej z okresu po wybuchu rewolucji lutowej.